

0 Konfederacji Stanów Południowych słów kilka

9 marca 2014

Krzyż Południa to sztandar powszechnie nazywany flagą Konfederacji, zaprojektowany w 1861 w sztabie Armii Potomacu (później Armii Wirginii Północnej). Mamy tu krzyż św. Andrzeja z 13 gwiazdami, z których każda symbolizowała jeden ze stanów walczących po stronie Południa (Missouri i Kentucky pozostało w Unii, ale część mieszkańców opowiedziało się za Konfederacją). Sztandar nigdy nie został oficjalną flagą Skonfederowanych Stanów Ameryki, ale był często używany na polach bitew, gdyż lepiej służył identyfikacji, dlatego dziś jest chyba najlepiej rozpoznawalną flagą związaną z Konfederacją, lepiej niż Stars and Bars, często używaną w celu uczczenia poległych żołnierzy Południa.

Wśród obecnych środowisk lewicowych, czy tam postępowych jak kto woli, jest to chyba jedna z najbardziej znienawidzonych flag, może nie licząc swastyki; jest ona uważana za symbol rasistowski, przypominający haniebne czasy niewolnictwa. Przekonanie to wzięło się prawdopodobnie z faktu, że to z reguły zwycięzcy piszą historię, mając na celu wymazanie własnej winy oraz pogrążenie przeciwnika w mrokach dziejów. Stąd też może dość powszechny pogląd, że to Południe było krajem zacofanym i rasistowskim, w którym biali nienawidzili Murzynów, co z dużą przesadą możemy zobaczyć w wielu hollywoodzkich produkcjach. W jankeskim mniemaniu, to Północ reprezentowała postęp, szlachetnych ludzi, którzy walczyli o wolność ciemnej kolorowej ludności. I tak, dla przykładu, wielbny William Barber, prezes NAACP (Narodowe Stowarzyszenie na Rzecz Awansu Ludności Kolorowej), domagając się – skutecznie zresztą – zdjęcia konfederackiej flagi z Kapitolu Karoliny Płn. stwierdził: „To ma kontekst historyczny. Ale co to za historia? Historia rasizmu. Historia samosądów. Historia śmierci. Historia niewolnictwa. Jeśli powiesz, że to nie

powinno być obraźliwe, to albo nie znasz historii, albo zaprzeczasz historii". Za to prof. James McPherson wystosował w 2009 list otwarty do prezydenta Obamy, aby ten nie składał wieńca pod pomnikiem żołnierzy konfederackich w Arlington w Wirginii, pisząc: „Pomnik Konfederatów w Arlington jest zaprzeczeniem zła uczynionego Afroamerykanom przez właścicieli niewolników, konfederatów i neokonfederatów w ten sposób, że pomnik zaprzecza, aby niewolnictwo było przyczyną secesji, oraz przedstawia konfederatów jako bohaterów.

Domaganie się nieokazywania szacunku poległym żołnierzom jest wyjątkowo żalosnym aktem, zwłaszcza że jako historyk, McPherson powinien wiedzieć, że tylko 6-7% mieszkańców Południa posiadało w tamtym czasie niewolników, z czego logiczny wniosek, że większość żołnierzy ich nie miało, a do tego część właścicieli niewolników stanowili wyzwoleni Murzyni.

Nad tym wszystkim ubolewał Patrick Buchanan w książce „Śmierć zachodu”, zwracając m.in. uwagę na nienawiść liderów rewolucji kulturowej do Konfederacji: „Ruch praw obywatelskich wtopił się w rewolucję kulturową, a jej wojujący przywódcy wysuwali coraz to nowsze żądania. Pieśni takiej jak Dixie nie można już śpiewać publicznie, Roberta Lee nie wolno już traktować jak bohatera (...) Sztandar Konfederacji to symbol rasistowski. Repliki sztandaru należy usunąć ze wszystkich flag stanowych, albo stany owe zostaną poddane bojkotowi”.

Jak w przypadku większości uproszczeń historycznych, w micie „wojny o niewolnictwo” niewiele jest prawdy, bądź też jest to tylko niewielka część prawdy. Generalnie, stosunki społeczne w tamtych czasach w Ameryce były o wiele bardziej skomplikowane i trudniejsze do zrozumienia.

NIEWOLNICTWO NIE BYŁO PRZYCZYNĄ WOJNY

Południowe stany rozpoczęły secesję, kiedy tylko Lincoln został wybrany prezydentem. 4 lutego 1861 Jefferson Davis

został prezydentem nowo utworzonego państwa Skonfederowanych Stanów Ameryki. Lincoln, wbrew temu co mówi X Poprawka, nie uznał legalności tej secesji i rozpoczął wojnę. Południowe stany zauważyły dyktatorskie zapędy prezydenta, obawiając się zwiększonej centralizacji władzy, co zresztą nastąpiło zaraz po wojnie. Na wstępie należy zaznaczyć, że cztery stany należące do Unii (przynajmniej formalnie) miały legalne niewolnictwo, tymczasem na południu znajdowały się obszary, gdzie było ono całkowicie zakazane, jak część Luizjany, bądź w praktyce nie istniało, jak na niektórych terytoriach.

Jak niemal każda wojna, wojna secesyjna toczyła się o pieniądze. Południowi plantatorzy sprzedawali na północ i do Europy bawełnę oraz produkty rolnicze, kupując w zamian potrzebny sprzęt i przedmioty codziennego użytku. W efekcie, to Południe było bardziej uzależnione od handlu zagranicznego, a co za tym idzie, płaciło wyższe podatki. Lincoln w momencie objęcia władzy podniósł opłaty celne znacząco (od 50% do nawet 250%). Stąd też południowe stany chciały wprowadzić wolnorynkowy handel, pozbawiony wysokich opłat, aby zachęcić europejskich kupców, którzy przekierowaliby się do nich z północnych portów. Lincoln nie mógł pozwolić na coś takiego – brak taryf celnych oznaczałby brak wpływów do budżetu i potężną konkurencję dla północnego przemysłu, który przegrywałby rywalizację ze swobodnie wpływającymi towarami z Europy do południowych, wolnocłowych portów. I to rozpoczęło wojnę, która poniosła ponad 620 tys. ofiar.

Armia Konfederacji nigdy nie chciała wojny, a w każdym razie nie miała zamiaru poszerzać swojego terytorium – z każdym kolejnym zwycięstwem (których, mimo znaczącej przewagi Północy w zasobach ludzkich i przemysłowych, konfederaci odnosili bardzo wiele), liczyli oni na możliwość podpisania pokoju i zakończenia wojny wraz z uznaniem niepodległości ich państwa. Jefferson Davis pod koniec wojny był nawet gotów – raczej w akcie desperacji, ale jednak – zwrócić wolność wszystkim niewolnikom, żeby tylko uznano jego państwo.

PÓŁNOC NIE DBAŁA O MURZYNÓW

Dla Północy liczyła się tylko Unia i związana z nią polityczna oraz gospodarcza dominacja. W przedwojennym okresie mieszkańcy Południa płacili jakieś 2/3 podatków, choć stanowili tylko 1/3 wszystkich mieszkańców, a chroniące północny przemysł cła protekcyjne stanowiły ciężar dla rolniczego południa, które przemysłu praktycznie nie posiadało (80% ośrodków przemysłowych znajdowało się na północy). Lincoln, wybrany niemal wyłącznie głosami północy, który reprezentował interesy północnych grup interesu, chciał podporządkować sobie gospodarczo Południe z korzyścią dla Waszyngtonu. Nie zważał przy tym na los czarnych, których postrzegał jako konkurencję dla białych robotników i chciał się ich pozbyć z kraju, rozważając różne plany wysłania kolorowej ludności do Afryki lub na Karaiby – w jego wizji Ameryka miała być krajem czystym rasowo. W 1862 przyznał: Moim głównym celem w tej walce jest zachowanie Unii, a nie uratowanie, bądź zniszczenie niewolnictwa. Do momenty uchwalenia Proklamacji Emancypacji kwestia niewolnictwa była obojętna dla opinii publicznej, zaś sama Proklamacja obowiązywała tylko stany południowe i de facto nikogo nie wyzwoliła. Sam generał Ulysses Grant, głównodowodzący Północy, posiadał niewolników przez cały okres wojny i stwierdził: „gdybym wiedział wcześniej, że wojna toczyła się o wyzwolenie niewolników, to zaoferowałby swoją szablę przeciwnej stronie”.

Zasadniczo niewolnictwo było głównie kwestią statusu prawnego – nie każdy Murzyn był niewolnikiem, wielu wyzwalało, a wielu było niewolnikami tylko formalnie (tzn. dosyć częste były przypadki, w których pan wyzwalał swoich niewolników, jednak ci, jeśli byli przez niego dobrze traktowani, decydowali się na „dobrowolne niewolnictwo”, ponieważ nie mieli żadnych perspektyw na życie poza swoim gospodarstwem – oczywiście nie neguję tu istnienia plantacji, na których dokonywano okrucieństwa wobec Murzynów, ale chcę zauważyć, że na zjawisko niewolnictwa składało się wiele aspektów), a w stanach

północnych łapano zbiegłych niewolników i zwracano ich właścicielom. Północ używała na długo przed wojną niewolnictwa jako karty przetargowej, aby zwiększyć swoje wpływy, np. na nowo powstałych terytoriach.

Dosyć ciekawa była słynna sprawa niewolnika Dreda Scotta, który przez pewien czas mieszkał ze swoim panem w wolnych stanach, po czym powrócił do niewolniczego Missouri i poszedł do sądu domagając się wolności, argumentując, że w momencie, gdy został wywieziony do wolnego stanu, stał się wolnym człowiekiem. Sąd okręgowy uznał tę argumentację, opierając się na orzecznictwie stanów Południowych, jednak Scott sprawę przegrał w momencie, gdy trafiła ona do Sądy Najwyższego USA. Powszechną opinią w całej Unii, tak na północy, jak i południu, było, że Afrykanie są istotami podrzędnymi, a więc nie przysługują im prawa białego człowieka, co też stwierdził wtedy sędzia Taney. Scott został za to uwolniony niedługo później, ale już przez swojego właściciela.

RUCHY ABOLICJI DZIAŁAŁY NA POŁUDNIU

Na Południu istniało cztery razy więcej organizacji walczących z niewolnictwem niż na Północy. Sam gen. Robert E. Lee był zdecydowanym przeciwnikiem niewolnictwa i uwolnił swoich niewolników jeszcze przed wojną. W 1856 napisał: W tej oświeconej epoce jest niewielu, którzy nie przyznają, że niewolnictwo jako instytucja jest politycznym i moralnym złem w tym kraju, co ciekawie kontrastuje z opisaną wcześniej postawą Granta. Mimo to dowodził on wojskami Konfederacji, co wynikało z osobistego patriotyzmu i obawy o niepodległość jego rodzinnej Wirginii. Jednak południowi abolicjoniści chcieli znosić niewolnictwo raczej stopniowo, obawiając się, że wyzwolenie tak dużej liczby Murzynów w jednej chwili będzie zbyt dużym problemem do udźwignięcia zarówno dla nich, jak i dla białych. Obawy te potwierdziły się poniekąd po wojnie, kiedy to los wielu wyzwolonych Murzynów był o wiele gorszy niż przed wojną.

W czasie wojny po stronie Południa opowiedziało się również część najbardziej radykalnych abolicjonistów, takich jak słynny anarchistyczny filozof Lysander Spooner, który słusznie dostrzegał chęć kontroli północnych finansistów nad południowymi rynkami.

CZARNI WALCZYLI PO OBU STRONACH

Według materiałów źródłowych, takich jak listy czy pamiętniki, 2/3 żołnierzy tak z Południa, jak i z Północy, za powód walki podawało patriotyzm, przy czym żołnierze Konfederacji powoływali się na zasadę samorządności, porównując zmagania stanów z rządem USA do wcześniejszej walki kolonii przeciwko Imperium Brytyjskiemu. Dlatego też nie może dziwić, że również czarni stawali po stronie nie tylko Unii, ale też Konfederacji. Tak wolni jak i niewolnicy. Tysiące Murzynów brało mniejszy lub większy udział w walkach (jedni tylko pomagali, inni ginęli), broniąc swojego kraju i dostając normalny żołd, niektórzy z nich otrzymali nawet order. Sam gen. Lee doceniał obecność czarnych posiłków, a John B. Gordon był wręcz zachwycony walecznością kolorowych oddziałów.

Obecnej czarnych oddziałów czasem wynikała z ich patriotyzmu, ale czasem też z okrucieństwa armii Północy, zwłaszcza generała W. Shermana, który prowadził wojnę totalną, stosując taktykę spalonej ziemi – najprościej mówiąc, były to barbarzyńskie działania, opierające się na totalnym zniszczeniu całego dobytku ludzi zamieszkujących południe, paleniu plonów, burzeniu gospodarstw, a nawet gwałtach i morderstwach. Zwykli mieszkańcy, tak biali jak i czarni, po prostu bali się wojsk Unii. Sam Sherman stwierdził, że według standardów akademii wojskowej West Point powinien zostać skazany za śmierć za swoje zbrodnie.

Po stronie Konfederacji walczyli też Indianie – ostatnim generałem Konfederacji, który skapitulował, był Stand Watie, z pochodzenia Czirokez.

Podsumowując, nie ma żadnego powodu, aby przypinać Konfederacji łatkę rasistów, chyba że przypniemy ją całym Stanom Zjednoczonym, jednak według mnie historia jest zbyt skomplikowana, aby stosować takie generalizacje. Konfederacja została dosyć skrzywdzona przez historię, jednak jej spadkobiercy mają prawo czuć się dumni z jej bogatego dziedzictwa.

Autor: Wojciech Mazurkiewicz

Źródło: staraprawda.com

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. Thomas J. DiLorenzo „Lincoln Unmasked: What You're Not Supposed to Know About Dishonest Abe”
2. Patric J. Buchanan „Śmierć Zachodu”
3. Thomas E. Woods Jr. „Niepoprawna politycznie historia Stanów Zjednoczonych”.
4. Jeff Shaara „Bogowie i generałowie”
5. Zbigniew Mazurak „Czy kwestia niewolnictwa była główną przyczyną wybuchu wojny secesyjnej?”
6. Juliusz Jabłecki „Abraham Lincoln, jego wojna i jego Ameryka”